

ADAM LITYŃSKI
Wyższa Szkoła Humanitas w Sosnowcu

Karol Siemaszko, „W trudnym okresie odbudowy państwa”. Tak zwany mały kodeks karny w świetle orzecznictwa Sądu Okręgowego w Krakowie w latach 1946–1950, *JPN*, Warszawa 2015, 351 s.

Abstract

Karol Siemaszko, *„In a Difficult Time of a State Restoration”. The So-called Small Penal Code in the Light of Decisions of the District Court of Kraków from 1946–1950*, IPN, Warszawa 2015, 351 p.

Karol Siemaszko's monograph concerns the very beginning of communist Poland (1946–1950). The subject of the book was to study the application of the so-called “Small Penal Code” (1945). The author divided his work into two main parts. The first one comprised three chapters in which Siemaszko both considers the origin of the “Small Penal Code” and thoroughly analyses the Code itself. What is more, Siemaszko presents the judicial system of post-war communist Poland and criminal proceedings that were binding in that period. The second part of the monograph includes a detailed study of the judicial activity of the District Court of Kraków. The Court's archives provided the foundation for Siemaszko's research.

Key words: Communist Poland, Stalinism, communism, Penal Code (1932), Small Penal Code (1945), District Court in Kraków, military court, Republic of Poland.

Słowa kluczowe: Polska Ludowa, stalinizm, komunizm, kodeks karny (1932), mały kodeks karny (1945), Sąd Okręgowy w Krakowie, sąd wojskowy, Rzeczpospolita Polska.

Sporo mamy już analiz stanu prawnego Polski Ludowej, a szczególnie pierwszego dziesięcio-, dwunastolecia nowego powojennego ustroju. Prac zbudowanych na orzecznictwie wielce nam natomiast brakuje, a banałem jest stwierdzenie, że to praktyka, orzecznictwo sądowe stanowią o obliczu prawa, zwłaszcza prawa karnego, o praworządności w kraju, pokazują ewentualne wykorzystywanie prawa jako narzędzia polityki, władzy.

Niewiele mamy takich opracowań w odniesieniu do sądów powszechnych początków Polski Ludowej. Lepiej przedstawia się stan badań nad orzecznictwem sądów wojskowych, ściślej: wojskowych sądów rejonowych, m.in. dlatego, że to wojskowe sądy rejonowe „stały na pierwszej linii frontu walki klasowej” i dobrze wywiązywały się z postawionych przez partię zadań.

Autor książki pt. *„W trudnym okresie odbudowy państwa”*. Tak zwany mały kodeks karny w świetle orzecznictwa Sądu Okręgowego w Krakowie w latach 1946–1950 postanowił zbadać pewien, nader ważny, wycinek orzecznictwa sądów powszechnych, i stanowi to zamiar znakomity. Konstrukcja opracowania jest bardzo logiczna, nieskomplikowana, bo w zasadzie układ jest merytoryczny – zagadnienia zostały ułożone według grup czynów zakazanych pod groźbą kary. Słusznie zostały wyodrębnione trzy różniące się swoim charakterem rozdziały: o genezie dekretu, o organizacji sądów i Komisji Specjalnej oraz o procedurze. Tę ostatnią grupę problemów uważam zresztą za szczególnie ważną, o czym jeszcze napiszę. Całość klasycznie uzupełniają wstęp i zakończenie oraz wykaz źródeł i literatury, a także indeks osób i wykaz skrótów.

Praca traktuje o orzecznictwie krakowskiego Sądu Okręgowego, toteż nie dziwi, że w podstawowych rozdziałach odnoszących się do zagadnień prawa materialnego dominują w przypisach odesłania do materiałów archiwalnych, przede wszystkim do akt konkretnych spraw toczących się niegdyś przed Sądem Okręgowym w Krakowie. Materiał ten jest bardzo solidnie uzupełniany orzecznictwem Sądu Najwyższego, Najwyższego Sądu Wojskowego oraz ówczesnym piśmiennictwem prawniczym. Zwłaszcza znajomość tego ostatniego budzi wysokie uznanie; godzi się podkreślić, że oprócz tekstów w ówczesnych czasopismach prawniczych Autor umiał znaleźć trudno dostępne broszury. Na ten materiał nałożona jest dzisiejsza literatura historycznoprawna, z czasów już po upadku systemu komunistycznego. W sumie daje to obraz pełny, wszechstronny, dobrze skonfrontowany. Rozdział pt. *Geneza i charakterystyka małego kodeksu karnego* autor zaczyna od regulacji II Rzeczypospolitej, odnoszących się do przestępstw przeciwko państwu. Z zasady jestem przeciwny omawianiu kwestii, począwszy „od Adama i Ewy”, w tym jednak przypadku przyznaję rację Autorowi zarówno dlatego, że warto porównać regulacje Polski Ludowej z tymi z okresu przedwojennego, jak i dlatego, iż ułatwia to badaczowi wskazywanie podobieństw i różnic unormowań.

Poszukiwanie genezy małego kodeksu karnego (m.k.k.) w Polsce Ludowej autor zaczyna od *Dekretu PKWN o ochronie Państwa* z 30 października 1944 r. Można powiedzieć, że wystąpił tutaj pewien kłopot konstrukcyjny, ponieważ chronologicznie wcześniejsze były ważne dla całości pracy akty prawa wojskowego z września 1944 r. – Kodeks karny Wojska Polskiego oraz Prawo o ustroju Sądów Wojskowych i Prokuratury Wojskowej. Uważam, że Autor poprawnie z tego kłopotu wybrnął, wybierając pominięcie w tym miejscu aktów prawa wojskowego jako jednak nieprowadzących do genezy m.k.k., wynikające zaś z tych dwóch dekretów wojskowych zagadnienia ważne przy omawianiu m.k.k. autor umieścił dalej, zwłaszcza w rozdziale 2 (s. 72 i n.). *Dekret o ochronie Państwa* doczekał się już swojej wystarczającej literatury historycznoprawnej. I Autor pokazał, że literaturę tę zna¹, a nadto sam dorzucił nieco swoich uwag, trafnych. Jeżeli

¹ Zauważyłem, że Autor nie zna jednego z niewielu z owych czasów pochodzących pamiętników ważnego prawnika, bo Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego w latach 1945–1956 – Wacława Barcikowskiego (*idem, W kręgu prawa i polityki. Wspomnienia z lat 1919–1956*, zebr., oprac. i wstępem opatrzył

jednak już tak rozbudował tekst o dekrecie o ochronie państwa, to trochę błado wypadły bardzo ważne dla dalszych rozważań sprawy proceduralne, którym badacz poświęcił zaledwie jeden akapit (s. 31). Przy okazji podniosę drobiazg natury warsztatowej: skoro Autor był uprzejmy przywołać (przypis 131) mój podręcznik, to warto było zajrzeć do najnowszego wydania, a nie do pierwszego. Autor precyzyjnie sprostował powtarzany w literaturze błąd, jakoby kara więzienia przewidywana przez przepisy *Dekretu o ochronie Państwa* była karą bez ograniczenia; trafnie wskazał, że dekretowy przepis nakazujący stosowanie części ogólnej k.k. WP zamiast części ogólnej k.k. z 1932 r. formalnie obniżał górną granicę kary pozbawienia wolności z 15 do 10 lat.

Wśród kilku dekretów z 16 listopada 1945 r. znalazł się także następca *Dekretu o ochronie Państwa*, którego żywot zakończył się w momencie zniesienia stanu wojennego (17 grudnia 1945 r.). Dekret z 16 listopada 1945 r. *o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa* poddany został drobiazgowej i fachowo przeprowadzonej analizie; m.in. Autor zwrócił uwagę na niezauważany dotychczas drobiazg, a mianowicie penalizacji podlegało odtąd posiadanie aparatu radiowego nadawczego, a nie – jak w *Dekrecie o ochronie Państwa* – nawet odbiorczego. Solidna analiza dekretu z 16 listopada 1945 r. sama w sobie ma wartość, gdyż nie przypominam sobie, by w ktoś w literaturze historycznoprawnej tak skrupulatnie tym dekretem się zajął. Uwagę budzą zwłaszcza spostrzeżenia odnoszące się do składu sądu, zagadnień proceduralnych, a w tym zakresie likwidacji trójinstancyjności. Autor wskazał czytelnikowi, że było to powtórzenie rozwiązania przyjętego w *Rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z 24 października 1934 r. o niektórych przestępstwach przeciwko bezpieczeństwu Państwa*. Okoliczności krytyki dekretu z 16 listopada 1945 r. i w rezultacie zastąpienia go innym, o takim samym tytule, są znane (sam o nich pisałem), ale Karol Siemaszko skrupulatnie je przypomniał.

Po takim wprowadzeniu (na razie bez dekretów dotyczących prawa wojskowego) autor przystąpił do analizy treści m.k.k., czyli właściwego przedmiotu badań – dekretu z 13 czerwca 1946 r. *o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa*. Podobnie jak w przypadku wcześniejszego dekretu, analiza wykonana została solidnie, fachowo, Autor wykazał pełną znajomość wszystkich rozpatrywanych zagadnień. Między innymi zwrócił uwagę na pojawienie się w orzecznictwie z rozdziału pierwszego m.k.k. pojęcia przestępstw kontrewolucyjnych, na drastyczne zagrożenia karą i przede wszystkim na ustanowienie (a właściwie podtrzymanie) właściwości sądów wojskowych także w stosunku do osób cywilnych. Autor słusznie podniósł i zaakcentował szczególną wagę art. 50 m.k.k., zgodnie z którym do czynów należących do właściwości sądów wojskowych stosowano część ogólną k.k. WP, a do przestępstw należących do kompetencji sądów powszechnych zastosowanie znajdowała część ogólna k.k. z 1932 r. W częściach ogólnych obu kodeksów inne były górne zagrożenia karą więzienia (10 lat w k.k. WP, 15 lat w k.k. 1932 r.) i w związku z tym – słusznie przy-

W. Barcikowski, Katowice 1988). Współodpowiedzialny w jakimś stopniu za to, co się działo w powszechnym wymiarze sprawiedliwości, Waclaw Barcikowski (po latach!) nader krytycznie wypowiadał się o tym, „że forsowano drakońskie przepisy o ochronie państwa” i szafowano karą śmierci: „Ogarniało mnie przerażenie, kiedy na jedenaście przepisów o ochronie państwa zagrożonych sankcją karą spotykałem jedenaście kar śmierci. Obojętnie, czy istniały gdziekolwiek tego rodzaju przepisy – nie miały one nic wspólnego z demokracją, z ludzkim stosunkiem człowieka do człowieka” (*ibidem*, s. 147–148).

pomniął to Autor – w art. 50 § 3 m.k.k. ludowy ustawodawca wyróżniał tę różnicę, jak łatwo zgadnąć – przyjmując wyższe zagrożenie. W omówieniu ustawodawstwa nie mogło zabraknąć i nie zabrakło nowelizacji m.k.k., a zwłaszcza tych z 1955 r., kiedy to 5 kwietnia 1955 r. odebrano sądom wojskowym jurysdykcję w sprawach osób cywilnych (z wyjątkiem przestępstwa szpiegostwa, co zostało do dzisiaj), w grudniu zaś tegoż roku 1955 usiłowano uregulować nadzór prokuratorski nad postępowaniem przygotowawczym prowadzonym dotychczas (zresztą – i później) przez wszechwładnych funkcjonariuszy bezpieczeństwa publicznego. Miałem kiedyś okazję Autorowi wskazać, że w tym miejscu warto byłoby wyraźnie dopowiedzieć, że chodziło albo o funkcjonariuszy bezpieczeństwa publicznego cywilnego, albo wojskowego (nie było to uregulowane, ale w praktyce przyjęło się, że zależało od tego, kto pierwszy wszczął postępowanie), nieraz działających wspólnie, zwłaszcza w sprawach większych lub ważniejszych dla władz. Autor nie skorzystał z mojej sugestii.

Ciekawy jest mały tekst (s. 41 i n.) o stosunku dekretów PKWN do kodeksu karnego z 1932 r. W zasadzie sprawy relacji prawa po 1944 r. do prawa sprzed 1 września 1939 r. przedstawiła Anna Stawarska-Rippel², ale Karol Siemaszko – znając i wykorzystując ustalenia tej autorki – wszedł w szczegóły dotyczące przede wszystkim relacji między m.k.k. a k.k. z 1932 r.; pod tym względem nastąpiło zawieszenie przepisów kodeksu z 1932 r. w zakresie unormowanym przepisami m.k.k. Trochę niedosytu odczuwam wobec nieco powierzchownego, skróconego potraktowania podobnej sprawy dotyczącej stosunku m.k.k. do k.k. WP z 1944 r. (s. 44).

Uważam, że rozdział 2 – kreślący całą organizację sądownictwa i organów quasi-sądowych oraz ich jurysdykcji w sprawach karnych – nie był w omawianej książce konieczny. Wystarczyło napisać jedną, dwie strony na temat sądów okręgowych, skoro cała publikacja traktuje o orzecznictwie krakowskiego Sądu Okręgowego. Autor był jednak ambitny i chciał czytelnikowi pokazać szeroką panoramę ustroju sądów zarówno powszechnych, jak i specjalnych, i jeszcze Komisję Specjalną do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Na ten temat istnieje bardzo obszerna literatura historycznoprawna.

Stosunkowo duży rozdział 2, *Organizacja sądownictwa oraz organów quasi-sądowych w Polsce w latach 1944–1950...*, zaczyna się wbrew tytułowi od prezentacji ustroju sądów powszechnych II Rzeczypospolitej po unifikacji. I chociaż na ten temat napisała monografię Małgorzata Materniak-Pawłowska³, to jednak i tym razem autor pokazał swoją samodzielność badawczą i niezależnie od wykorzystania książki M. Materniak-Pawłowskiej sam zgrabnie skonstruował i poukładał treść tego podrozdziału. Odtwarzanie po 1944 r. struktur sądownictwa powszechnego Karol Siemaszko pokazał ładnie i żywo: z udziałem konkretnych ludzi, co zawsze ożywia obraz. Literatura historycznoprawna została tutaj dobrze wykorzystana, przydałoby się natomiast nieco szersze, niż to uczynił Autor, sięgnięcie do interesujących wspomnień Leona Chajna, zastępcy kierownika resortu sprawiedliwości PKWN (później wiceministra), kiedy jako pierwszy (pod czasową nieobecność kierownika resortu) uruchamiał sądy powszech-

² A. Stawarska-Rippel, *Prawo sądowe Polski Ludowej 1944–1950 a prawo Drugiej Rzeczypospolitej*, Katowice 2006; eadem, *O prawie sądowym Drugiej Rzeczypospolitej w początkach Polski Ludowej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2003, t. 55, z. 2.

³ M. Materniak-Pawłowska, *Ustrój sądownictwa powszechnego w II Rzeczypospolitej*, Poznań 2003.

ne. A są tam rozmaite, ciekawe szczegóły, przenoszące w klimat czasów⁴ dramatycznie trudnych stosunków z grupami operacyjnymi NKWD, a niekiedy nawet wydarzeń, które mogłyby bawić, gdyby nie realia. Ten podrozdział jest wykonany bardzo dobrze, kompleksowo, a napisany interesująco. Dobrze, że na koniec tego fragmentu otrzymujemy informację na temat liczby spraw z m.k.k. w Sądzie Okręgowym w Krakowie w badanym okresie. Dowiadujemy się, że w latach 1946–1950 było takich spraw 253 (ale nie wiemy, ilu było oskarżonych!), co stanowiło zaledwie od kilku do kilkunastu procent wpływu do wydziałów karnych tego Sądu (s. 56–57).

Reforma ustroju sądów powszechnych z lat 1949–1950 (podrozdział, s. 57 i n.) jest w zasadzie dobrze znana w literaturze historycznoprawnej, ale Autor potrafił na kilku stronach dać zgrabną, malutką syntezę. Z kolei w podrozdziale *Struktura Sądu Okręgowego w Krakowie oraz obsada kadrowa* (s. 61 i n.) zrobił przegląd spraw kadrowych, także trudnych warunków pracy; nie zapomniał o aplikantach i personelu administracyjnym. Ten podrozdział, częściowo opracowany już na podstawie archiwaliów, jest poznawczy i stanowi mały wkład do naszej wiedzy o początkach sądownictwa Polski Ludowej.

Po sądach powszechnych przychodzi kolej na sądy szczególne (s. 68 i n.). Podobnie jak wcześniej w odniesieniu do sądów powszechnych, Karol Siemaszko pokazał umiejętność własnego, oryginalnie napisanego ujęcia spraw znanych: o specjalnych sądach karnych, o Najwyższym Trybunale Narodowym, a nie zapomniał także o tak mało ważnych, jak sądy obywatelskie, przede wszystkim zaś poruszył zagadnienie wojskowych sądów rejonowych i ich jurysdykcji w sprawach osób cywilnych (s. 72 i n.). Zwracam jednak uwagę na pisownię: nazwy ogólne (specjalne sądy karne w sensie ogólnym, wojskowe sądy rejonowe w sensie ogólnym) pisze się małymi literami. Powtarzam, że cały rozdział jest w pewnym sensie nadprogramowy w stosunku do tematu monografii. Skoro jednak Autor podjął się pisania m.in. o sądach wojskowych, to warto było choćby zasygnalizować wartość takich ważnych w tej materii prac, jak: Jerzego Poksińskiego, *TUN. Tatar-Utnik-Nowicki. Represje wobec oficerów Wojska Polskiego w latach 1949–1956* (Bellona, Warszawa 1992 i wydania następne), oraz drugiej książki – Krzysztofa Szwagrzyka, *Zbrodnie w majestacie prawa 1944–1955* (ABC, Warszawa 2000). Ten fragment monografii jest nieco skromny, wykracza jednak poza temat opracowania.

Całość rozprawy Karola Siemaszki oceniam bardzo wysoko. Dotyczy to zarówno części pierwszej, mającej w większości charakter analiz normatywnych, z wykorzystaniem dawnej i nowej literatury przedmiotu, jak i bardzo obszernej części drugiej, z przewagą materiału archiwalnego, chociaż także z prezentacją stanowiska ówczesnego piśmiennictwa i z orzecnictwem Sądu Najwyższego. W części pierwszej (rozdziały 1–3) szczególnie wysoko oceniam rozdział 3, dotyczący procedur, z wzorowym wykorzystaniem literatury owych czasów. Czytelnik zostaje wprowadzony ogólnie w całość bada-

⁴ Leon Chajm opisał w pamiętniku scenę pierwszego spotkania z Edwardem Osóbką-Morawskim i m.in. zanotował: „Przed wyjściem zapytałem jeszcze, czy nadal ma obowiązywać przedwojenne ustawa o sądach ludowych, czy utrzymujemy stary, przedwojenny aparat sądowy, czy też idziemy na zbudowanie sądów ludowych. «A mówiliście, że znacie Manifest – padła odpowiedź. – Tam przecież wyłożyliśmy nasz program». Zrobiło mi się gorąco, ale Osóbka, nie zwracając uwagi na moje zmieszanie, wyjaśnił, że uchylamy jedynie faszystowską konstytucję kwietniową i oparte na jej podstawie antyludowe akty prawne”. L. Chajm, *Kiedy Lublin był Warszawą*, Warszawa 1964, s. 20.

nych przez Autora spraw z m.k.k., toczących się przed Sądem Okręgowym w Krakowie. Między innymi Autor zwrócił uwagę na rolę donosów przy rozpoczynaniu postępowań (s. 108); stwierdził, że w większości świadkowie powoływani byli przez oskarżyciela (s. 111), podał czytelnikowi dane liczbowe (odsetki) skuteczności środków odwoławczych (zarówno oskarżenia, jak i obrony), poinformował o prośbach o ułaskawienie, wskazał, że w badanym przedziale czasowym, w 1949 r., nastąpiła ważna zmiana proceduralna przez wprowadzenie rewizji jako środka odwoławczego (s. 137). Autor przyznaje, że niewiele jest informacji mogących świadczyć o stosowaniu przemocy w postępowaniu przygotowawczym i że nie znalazł dowodów na inspirowanie wyroków przez funkcjonariuszy bezpieczeństwa ani na naciski wywierane na sędziów. Wiemy, że o dowody takie niezmiernie trudno, ale dobrze, że autor o tych dramatycznych problemach pamiętał.

W części drugiej (rozdziały 4–8), będącej jak gdyby częścią szczegółową w całości rozprawy, interesujący jest zwłaszcza rozdział 4 – *Szeptanki*, ale też rozdział następny, będący w pewnym sensie przedłużeniem poprzedniego (art. 23 m.k.k.): *Rozpowszechnianie* – za pomocą druku itp.

Cały obszerny tekst rozprawy jest wielce czytelny. Z naciskiem pragnę stwierdzić, że Autor absolutnie nie ogranicza się do przekazania czytelnikowi informacji o wydarzeniu i treści postępowania przed Sądem Okręgowym w Krakowie, ale stale operuje orzecznictwem Sądu Najwyższego, piśmiennictwem owych czasów, a nawet sięga do dzisiejszych orzeczeń rehabilitacyjnych oraz orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego, działalności Rzecznika Praw Obywatelskich, Prokuratora Generalnego. Począwszy od rozdziału 4, do końca Autor ilustruje rozprawę barwnymi wykresami, które dotyczą różnorodnych zagadnień. Na przykład: zastosowanie tymczasowego aresztowania z danego artykułu m.k.k., okres tymczasowego aresztowania, rodzaje i długość orzeczonych kar, odsetek skazanych w kategoriach wiekowych, to samo w kategorii płci; poziom wykształcenia skazanych i inne. Takie kolorowe wykresy to ważny element ułatwiający czytelnikowi poruszanie się po objętościowo dużym tekście.

Zakończenie jest konkretne, osadzone w danych statystycznych z rzeczowym omówieniem wielkości liczbowych. Mamy tu podsumowujące całość analizy socjologiczne i prawnicze. Z pewnym zdziwieniem dowiedziałem się (z całej pracy, nie tylko z zakończenia), że represja prawnokarna w badanym zakresie była – biorąc pod uwagę czasy – względnie łagodna, a wręcz zdumiewająco wysoki jest odsetek uniewinnień. Wiadomo: krwawe żniwa i zapełnianie cmentarzy to specjalność sądów wojskowych (WSR). W zakończeniu zabrakło mi próby zastanowienia się, a przynajmniej zadania pytania, czy owa względna łagodność represji była typowa dla innych (niż Kraków) miast i obszarów Polski? Czy to nie była może specyfika dużego, starego i bardzo silnego ośrodka kultury, nauki, a w konsekwencji i praworządności dawnego (przedwojennego) typu? Bez badań analogicznych w odniesieniu do innych sądów okręgowych w Polsce naukowo odpowiedzieć na to nie sposób, ale ów znak zapytania postawić warto.

Zainteresowany czytelnik otrzymał ważną pracę naukową, opartą na imponującej bazie źródłowej.